

Andrzej Grzegorz Mnich
CZYŻEWSKI **Łódzka prasa codzienna
w okresie stalinowskim 1948–1956**

KSIĘŻY MŁYN Dom Wydawniczy
Łódź 2014, ss. 274

Grzegorz Mnich
The Łódź Dailies in the Stalinist Period, 1948–1956

Niedawno opublikowana książka Grzegorza Mnicha o łódzkiej prasie doby stalinizmu to z pewnością krok zrobiony w dobrym kierunku. Pytanie brzmi, czy przypadkiem krok ten nie mógł być postawiony dalej i w bardziej przemyślany sposób?

Podstawowa zaleta recenzowanej pracy bierze się z tego, że jest ona jedną z pierwszych prób bardziej przekrojowego podejścia do dziejów łódzkiej prasy doby PRL. Choć wydaje się to mało prawdopodobne, prac poświęconych tej tematyce było i nadal jest jak na lekarstwo. Co więcej, spora część z nich powstała na długo przed 1989 r. i nosi wyraźne piętno minionej epoki.

Przemiany społeczno-polityczne w Polsce z 1989 r. przyniosły przełom jakościowy — wreszcie można było bardziej swobodnie pisać o realiach funkcjonowania prasy w PRL — ale nie ilościowy. Z nielicznej grupy opracowań naukowych dotyczących historii łódzkiego ośrodka prasowego w okresie „słusznie minionym” należałoby wspomnieć chociażby o tekstach opisujących jego początki, które szeroko udokumentował i odtworzył Leszek Olejnik. Inna grupa ważnych tekstów nt. dziejów łódzkiej prasy to analizy antysemitycznej kampanii propagandowej z 1968 r. oraz przekrojowy szkic poświęcony historii „Głosu Robotniczego”, czyli najważniejszego tytułu prasy codziennej w Łodzi pod rządami partii komunistycznej¹.

¹ L. Olejnik, *Kształtowanie się łódzkiego ośrodka prasowego w latach 1945–1949*, „Acta Universitatis Lodzianensis. Politologia” 1990, nr 20, s. 119–140; tenże, *Prasa Polskiej Partii Socjalistycznej w Łodzi w latach 1899–1948*, „Rocznik Łódzki” 2008, LV, s. 55–77; tenże, *Prasa żydowska w Łodzi w latach 1945–1949*, „Acta Judaica Lodzianensis” 2011, nr 1, s. 97–111; D. Mikołajczyk-Grzelewska, *Łódzkie pisma PPS w latach 1945–1948*, „Materiały pomocnicze do historii dzien-

Grzegorz Mních podjął się zatem ambitnego zadania wypełnienia poważnej luki w badaniach nad dziejami mediów w powojennej Łodzi. Luki — dodajmy — dostrzegalnej nie tylko na poziomie regionalnym, ale również w skali całego kraju i za to — raz jeszcze podkreślmy — możemy i winniśmy być mu wdzięczni. Tym bardziej, że w swojej pracy był bardzo sumienny (co uwidaczniają liczne odwołania do rozmaitych typów źródeł), a przy tym udało mu się odtworzyć, a następnie wstępnie opisać kilka niezwykle frapujących wątków badanej rzeczywistości historycznej, o czym szerzej za chwilę. W pewnych wymiarach wyszedł zatem z podjętej próby niewątpliwie zwycięsko.

Autor skupił swoje wysiłki na specyficznym okresie w dziejach nie tylko prasy i nie tylko łódzkiej, bo na apogeum stalinizmu w Polsce. Ramy czasowe pracy wyznaczają — co nie powinno być dla nikogo zaskoczeniem — grudzień 1948 r. i październik roku 1956. Tak się bowiem składa, że bieg historii prasy codziennej w Łodzi niemal co do miesiąca i dnia pokrywa się rytmem historii politycznej powojennej Polski. Takie wydarzenia, jak z jednej strony kongres zjednoczeniowy PPS i PPR a z drugiej „polski październik” i powrót Władysława Gomułki do władzy wprost przekładają się na sytuację w łódzkiej prasie, co Mních przekonująco udowadnia i uzasadnia.

Autor niejako dodatkowo zawęził przyjętą perspektywę skupiając się wyłącznie na tytułach prasy codziennej. Taka strategia badawcza nie jest zabiegiem ani zaskakującym, ani wbrew sztuce — tym bardziej, co pokazuje książka Mnicha, że i w przypadku samych dzienników jest o czym pisać. W polu jego zainteresowania znalazły się zatem w pierwszej kolejności „Głos Robotniczy” (już po wchłonięciu pepeesowskiego „Kuriera Porannego”), „Dziennik Łódzki” i „Express Ilustrowany” oraz powstały w roku 1953 z połączenia dwóch ostatnich „Łódzki Express Ilustrowany”.

Praca została podzielona na pięć rozdziałów, z których początkowy zawiera krótki szkic dziejów łódzkiej prasy od jej sięgających połowy XIX w. początków aż do 1948 r., natomiast cztery kolejne składają się na zasadniczą — odautorską — część rozprawy i dotyczą wyłącznie okresu stalinizmu. Autor zatytułował je odpowiednio: „Charakterystyka łódzkiego rynku prasy codziennej”, „Dysponenci prasy”, „Łódzkie środowisko dziennikarskie”, „Obraz Łodzi na łamach prasy”. Pierwszy z wymienionych zawiera najbardziej podstawowe dane dotyczące liczby tytułów

nikarstwa w Polsce Ludowej” 1991, t. XV, s. 9–32; P. Spodenkiewicz, *Scripta manent*, „Tygiel Kultury” 1996, nr 3, s. 48–53; G. Romanowski, *Dopisywali i wyjeżdżali. Jeszcze o marcu 1968 w łódzkiej prasie*, „Tygiel Kultury” 1996, nr 4, s. 116–118; tenże, *Marzec 1968. Czystki antysemickie w łódzkiej prasie*, „Kronika Miasta Łodzi” 2004, nr 1, s. 144–150; M. Zapolska-Downar, *Marzec 1968: kampania „antysyjonistyczna” w Łodzi*, „Kronika Miasta Łodzi” 2010, nr 1, s. 181–188; S.M. Nowinowski, *„To błoto nie nas brudzi lecz ich samych”. Przyczynek do dziejów łódzkiej prasy w Marcu '68*, [w:] *„Należę do polskiej szkoły historycznej”. Studia i szkice ofiarowane prof. Jakubowi Goldbergowi z okazji odnowienia doktoratu na Uniwersytecie Łódzkim*, red. R. Stobiecki, J. Walicki, Łódź 2010, s. 129–147; P. Spodenkiewicz, *Dla ludu pracującego... Z dziejów politycznych „Głosu Robotniczego”*, [w:] *Ostatnia dekada. Lata 1980–1990 w Łodzi i regionie okiem fotoreportera „Głosu Robotniczego”*, oprac. P. Spodenkiewicz, Łódź 2012, s. 76–89.

prasy codziennej w Łodzi, przekształceń własnościowych, wysokości nakładu (w tym także niezwykle interesujące dane dotyczące liczby tzw. zwrotów), szaty graficznej etc. W kolejnym przedstawiono poszczególne elementy systemu nadzoru prasy, czyli odpowiednie komórki i instancje partyjne, oprócz tego łódzką cenzurę oraz kombinat wydawniczy RSW „Prasa”. Rozdział zatytułowany „Łódzkie środowisko dziennikarskie” to z kolei — bazująca przede wszystkim na blisko setce zgromadzonych i zanalizowanych przez Mnicha akt osobowych łódzkich żurnalistów — próba nakreślenia na poły socjologicznego obrazu grupy, która w owym czasie współtworzyła redakcje łódzkich dzienników. Natomiast w końcowym fragmencie pracy autor wziął na warsztat zagadnienie tzw. życia codziennego i postanowił zrekonstruować obraz Łodzi oraz bolączek jej mieszkańców, jaki wyłaniał się z lektury analizowanych przezeń tytułów prasowych. Już samo to zestawienie kilku płaszczyzn badawczych sugeruje, że Mnich postanowił w swojej pracy zintegrować tematy i obszary, które same w sobie mogłyby stać się przedmiotem jeśli nie czterech, to przynajmniej trzech osobnych, poważnych studiów. Reasumując — postawił przed sobą niezwykle ambitne i wymagające dużego nakładu pracy zadanie, którego realizacja niewątpliwie przyczynia się do poszerzenia naszej wiedzy na temat tytułowego zagadnienia.

Przygotowując swoją rozprawę — o czym była już mowa — autor wykorzystał ogromną bazę źródłową. Bez wątplenia należy docenić ilość materiałów, które udało mu się odnaleźć i po raz pierwszy wydobyć na światło dzienne. Ten element widoczny jest w każdym z czterech głównych rozdziałów pracy, a budzi nieklamany podziw i szacunek np. we fragmencie poświęconym dziejom łódzkiej cenzury, szczególnie kiedy weźmie się pod uwagę fakt, jak mocno materiały WUKPPiW w Łodzi zostały przetrzebione i rozproszone. Odnajdywanie źródeł, a następnie ich krytyczna analiza to jednak tylko część pracy, jaką autor dzieła historycznego — a za aspirującą do takiego miana z pewnością należy pracę Mnicha uznać — powinien wykonać.

Równie ważne, a momentami wręcz ważniejsze jest także sprawne poruszanie się w literaturze przedmiotu mierzone chociażby znajomością podstawowych opracowań w interesującym nas obszarze, w tym np. pewnych wzorów/tropów interpretacyjnych, sposobów konceptualizacji problemu, wyodrębnianych pól analizy. Wydaje się, że tego właśnie — zwykłego, szerszego zakotwiczenia w pracach poświęconych funkcjonowaniu mediów w PRL — momentami zwyczajnie zabrakło. Co więcej można przypuszczać, że duża część pewnych niedomagań pracy Mnicha — o których za chwilę — bierze się najprawdopodobniej z tej właśnie przyczyny. I tak np., mimo że w swojej analizie autor naturalną koleją rzeczy odnosi się do problemu języka propagandy komunistycznej i budowanego przy jej pomocy przekazu, nie uwzględnia takich wydawałoby się klasycznych prac z tego zakresu, jak chociażby opracowania M. Głowińskiego, J. Bralczyka czy M. Mazura².

² M. Głowiński, *Rytuał i demagogia. Trzydzieśc szkieców o sztuce zdegradowanej*, Warszawa 1992; J. Bralczyk, *O języku polskiej propagandy politycznej lat 70-tych*, Warszawa 2001; M. Mazur,

Nawet pobieżna lektura książki nie pozostawia złudzeń, iż autor zdecydowanie lepiej i pewniej czuje się wtedy, kiedy odwołuje się do konkretnych dokumentów partyjnych czy cytatów z prasy, niż kiedy ma pokusić się o bardziej przekrojowe potraktowanie tematu, sformułowanie generalnych sądów czy porównań. Wszystko to sprawia, że czytelnik nierzadko zasypywany jest wręcz ogromną ilością zaczerpniętych wprost ze źródeł szczegółów, faktów, wydarzeń, zjawisk, a przy tym najczęściej bywa pozostawiony z nimi w pewnym osamotnieniu. Skupiając się często na detalach, Mnich traci chwilami z pola widzenia ogład całości, co i czytelnika jego pracy stawia w trudnej sytuacji.

Czerpania przyjemności z lektury książki dodatkowo nie ułatwia fakt, że autor jak ognia unika takich — wydawałoby się oczywistych — rozwiązań edytorskich, jak chociażby podział tekstu przy pomocy śródtytułów. Być może przyjęcie tych rozwiązań pozwoliłoby mu lepiej zorganizować prowadzoną narrację, uniknąć powtórzeń, pewnych — wydaje się zbędnych — dygresji, które na dłuższą metę są po prostu uciążliwie dla czytelnika. Dobrym przykładem sygnalizowanego zjawiska jest obszerny — liczący bez mała 90 stron — rozdział poświęcony systemowi nadzoru nad łódzką prasą doby stalinizmu. Jedynym wewnętrznym sposobem jego usystematyzowania są trzy podrozdziały — poświęcone odpowiednio partii, cenzurze i RSW „Prasa”. Autor nie podjął próby dalszego doprecyzowania problemów, jakie wyłaniają się z analizy w tych trzech płaszczyznach, a które sam — jak najbardziej słusznie — podnosi. We wspomnianym podrozdziale — dotyczącym kontroli partyjnej mediów — do jednego worka wrzucono takie problemy badawcze, jak np.: system pionowej zależności (od poziomu redakcji aż po szczyty władzy w Komitecie Centralnym PZPR), okresowe oceny formułowane przez poszczególne komórki partyjne, a także spory kompetencyjne między nimi, ręczne sterowanie pracami redakcji, granice dopuszczalnej krytyki, masowe kampanie propagandowe czy przełom październikowy. Ułożono je w jednym ciągu, bez wyodrębniania i chociażby namiastki gradacji, co prowadzi do sytuacji, w której czytelnik staje przed liczącą 37 stron ścianą tekstu i musi sam zastanowić się nad tym, co autor chciał mu przekazać.

Te chociażby powody sprawiają, że lektura pracy Grzegorza Mnicha może wywoływać niedosyt i poczucie, że autor niejako zatrzymał się w połowie postawionego przed sobą zadania. Wielka to szkoda, bo wykonał najzmundniejszą i najmniej wdzięczną w zawodzie historyka pracę — przekopał się przez tony akt i tysiące stron gazet. Na bardziej pogłębioną analizę, wyjście poza wąsko rozumiany kontekst lokalny i ożywienie języka opisu prawdopodobnie nie starczyło już sił i czasu. Reasumując — jest dobrze, ale mogło być zdecydowanie lepiej.

Propagandowy obraz świata. Polityczne kampanie prasowe w PRL 1956–1980 — model analityczno-koncepcyjny, Warszawa 2003.